

PRENUMERATA
 w Wilnie dla zamiejscowych poczta
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
 Półrocznie 2 rb. Kwartał 1 rb. 50 k.
 Kwartał 1 „ Miesięcznie 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
 Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILENSKI

POBITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz i jego miejsce 15 kop.
 Jeden wiersz petitu lub 30 kop.
 Jeden wiersz petitu lub e — po treści 30 kop., a 50 kop.
 a na 1-ej stronie za jeden remontu lub jego miejsce

Nadane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz pitem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Czas odnowić prenumeratę na 3-ci kwartał roku bież.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.
 Dziś, w środę, dnia 11-go lipca r. b.

„BABY”

komedja w 4-ach aktach Zygmunta Przybylskiego.
 Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Komedja i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym
 Dziś, w środę, dnia 11-go lipca r. b.

„Hotel wesołych przyjaciół”

farsa w 3-ach aktach Saburowa.
 Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCYJA A. SZUMANA.
 Telefon 364.
 Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
 Początek o godz. 10 wieczorem. 546-16

„CAFÉ RIVIERA” w Landwarowie
 Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-ej do 11-ej wieczór
 koncert pierwszorzędnej orkiestry. 1213-15
 W Niedziele i święta Przedstawienia teatralne. — Otwarta Restauracja,
 Obiady i kolacje, pierwszorzędna orkiestra i włoski chór śpiewaczy.

Środek przedłużenia życia
 „Lactobacillina” patrz str. 4.
 6-1139-5
 Eugenjusz Kowalewski.

Wspomnienia z przeszłości.
 Przyczynek do Historji Powstania styczniowego na Litwie.
 Wydawnictwo „Dzien. Wileńskiego”.
 Do nabycia we wszystkich Księgarniach i w Administracji „Dziennika”.
 Cena kop. 30. 1065-0
 z przesyłką pocztową 41 k., które prosimy nadsyłać markami.

Zakład wychowawczy dla ludu.

Później niż inne dzielnice wstępujemy na drogę oświaty ludowej, winniśmy przeto korzystać z doświadczenia naszych rodaków i śledzić ich usiłowania. Pięknego Towarzystwa Szkoły Ludowej wspomnieliśmy, że obecnie Towarzystwo to na plan pierwszy swej działalności wysuwa zakładanie burs dla niezamożnych synów i córek, rzemieślników i robotników, kształcących się w szkołach publicznych. Wzorowo prowadzona jest taka bursa we Lwowie, niejako wkręśli r. z. Obserwujemy numerze krakowskiego „Przeglądu Oświatowego”, daje nam możliwość poznania organizacji i życia

ne zamilowanie. Inny ma zamilowanie do rysunków. Chłopcy urządzili trzy wieczorki deklamacyjno-teatralne, związane z rocznicami narodowymi.
 Wychowanie obyczajowo-religijne. W bursie panuje atmosfera rodzinna, przypominająca chłopcom dom tylko w liczniejszym rodzeństwie. Codziennie o godz. 6 rano, wychowankowie zbierają się razem i w cichej modlitwie skupieni, własnymi słowy proszą Boga o Światło i Siły. Inne modlitwy każdy odmawia przy łóżku, wstając i udając się na spoczynek. Po śniadaniu śpiewają jakąś pieśń kościelną, po kolacji pieśń narodową — wszyscy razem unisono. Kary i nagrody są wynikiem naturalnego następstwa danego postępowania, cięlesnych się unika. Przez oddziaływanie osobiste daje się im sposobność odczucia zadowolenia z powodu spełnienia obowiązku, zwalczania nałogu kłamstwa i t. p.
 Organizację najlepiej ilustruje porządek dzienny. Rano w okresie letnim o godz. 4 3/4, w zimie o 5 1/2 chłopcy wstają, biegną do umywalni, gdzie zmywają się do połowy zimną wodą i szybko wycierają kosmatym ręcznikiem; nawet w zimie nikt nie wstrzymuje się od tego ćwiczenia, które staje się przyzwyczajeniem codziennie potrzebem, wzmacniającem ciało, umysł i charakter. Po kwadransie wszyscy, unywyszy się, ubrawszy, odmówiwszy modlitwy porannej przy łóżkach — przez pół godziny przetrząsają sienniki, trzępią przesieradła, koce i poduszki, ścielą łóżka, zamiatają pokoje, czyszczą ubrania, obuwie i t. p. Potem udają się na boisko na mustę i ćwiczą w umiętności oddychania. O godz. 6 wspólna modlitwa. Do 7 godz. powtarzają lekcje w milczeniu, tylko w niedzielę poświęca się tę godzinę czytaniu arcydzieł. O 7 godz. spożywają garnuszek herbaty z mlekiem i 2 bułki, trzępią otrzymują na drugie śniadanie do szkoły. Po śniadaniu śpiewają jakąś pieśń pobożną np.: „Kiedy ranne”, „Kto się w opiekę”, „Chwalcie łaki” i t. p. O godz. 7 1/2 wszyscy udają się do szkoły na naukę.
 Czterech uczęszcza do szkoły ludowej, 10 do I. klasy, 5 do II. klasy, 1 do III. klasy, 2 do IV. klasy gimnazjum. Obiad o godz. 1 1/2 składa się z kromki chleba, rosolu lub zupy 4 razy tygodniowo mięso i leguminy. Wikt prosty a zdrowy, porcje obfite, każdy może się upomnieć o więcej, jeżeli czuje apetyt. Między godz. 1 a 3 oprawiają wychowankowie książki 4 razy w tygodniu, raz lekcja muzyki i śpiewu choralnego, raz pogawędka z historji poroźbiorowej. Od godz. 3-5 praca w milczeniu (silentium), każdy przygotowuje się na następny dzień do lekcji w szkole. O godz. 5 podwieczorek, po którym następuje godzina rekreacji, przeznaczona na ćwiczenia na fisharmonium, okarynie, raz w tygodniu lekcje śpiewu i muzyki; inni czytają książki z biblioteki, urządzają próby wieczorkowe lub bawią się (piłka nożna 2 razy tygodniowo) i t. p. Między godz. 6 a 7 chłopcy przepytują się wzajemnie i odrabiają lekcje do szkoły. Po kolacji o godz. 7 śpiewają wszyscy razem jakąś pieśń narodową unisono lub na głosy. Od godz. 7 3/4 do 8 3/4 panuje znowu milczenie. Młodszy udają się na spoczynek, starsi pracują w milczeniu. Przed udaniem się na spoczynek każdy czyści zęby szczoteczką. O godz. 9 wszyscy wychowankowie śpią.
 Porządek dzienny od wczesnego ranka do wieczoru wypełnia każdą godzinę pracą, więc nie dopuszcza

kład o tych samych celach, ale dla ludności ubogiej wychowuje ona pod kierunkiem zdolnego pedagoga 22 uczniów, przeważnie synów ubogich włóścian z okolicy. O organizacji bursy kierownik jej komunikuje wiadomości następujące:
 Wychowanie fizyczne zasadza się na zaznajomieniu chłopców z ogrodnictwem; różne zajęcia w ogrodzie np. kopanie, podlewanie, pielnie i t. p. (każdy z chłopców ma swoje grządkę i drzewa, które sam czyści, bieli wapnem i t. p.), uczą ich więc pielęgnowania drzew i krzewów owocowych. Po 8 lekcjach introligatorstwa chłopcy oprawiają książki w wolnych chwilach dla swej biblioteki i dla wypożyczalni T. S. L. Dotąd oprawili przeszło 400 książek. Poza tem ćwiczą ciało mustą i gimnastyką leczniczą metody D-ra A. Tarnawskiego codziennie rano przez kwadrans.
 Dwa do trzech razy w tygodniu bawią się chłopcy w gry i zabawy (piłka nożna i zwyczajna, kiczka i t. p.) na wolnym powietrzu na boisku, gdzie w zimie urządzili sobie slizgawkę. Kąpieli używają w łaźniach przy szkole św. Antoniego. W niedziele i święta wychodzą na wycieczki za miasto, celem poznania okolic Lwowa. Zamierzono zaprowadzić w przyszłym roku stolarstwo.
 Wychowanie intelektualne, rozwijające rozum i wyobraźnię. Naukę szkolną uzupełnia się pod względem narodowym przez głośne czytanie arcydzieł naszej literatury, w mniemaniu, że więcej czy dobre czytanie, niż analityczny rozbiór. We czwartki odbywają się systematyczne pogadanki z historji poroźbiorowej na podstawie książki Siemiradzkiego p. t.: „Jak naród polski walczył o niepodległość”. Jednym z głównych rysów bursy, to śpiew i muzyka, której celem jest wyrobienie słuchu. Każdy chłopiec uczy się elementarnych zasad śpiewu, większą część teorii muzyki, czego uczy organista z kościoła OO. Franciszkanów, p. Adamczak. Wychowankowie umieją śpiewać kilkanaście pieśni narodowych na głosy i unisono, a jeden w przeciągu czterech miesięcy wyuczył się już kilka pieśni grać na fisharmonji, do czego obok ogrodnictwa ma specjal-

próżniactwa. Chłopiec zmęczony fizycznie, przez roboty ręczne i zabawy, i umysłowo, przez pracę szkolną, idzie na spoczynek, wolny od myśli zdrożnej lub rozpustnej.
 Sokół w Mińsku.
 Mińsk, 9 lipca 1907 r.
 W niedzielę, dnia 8 lipca o godz. 7 wieczorem w sali magistratu miejskiego odbyło się walne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Na przewodniczącym obradom powołano prezesa Zarządu, druha Jelskiego, na sekretarza — druha Wejcherta.
 Ze swej strony prezydium zaprosiło do swego grona przybyłego z Wilna delegata od Sokola wileńskiego, druha Gutowskiego, na którego cześć zebrani druhowie na propozycję prezydium wnieśli trzykrotne „Czołem!”
 Przystępując do porządku obrad, najprzód odczytano protokół walnego Zgromadzenia z dnia 29 maja r. b., dalej sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu.
 Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że ogółem wpłynęło do kasy Towarzystwa 358 r. 15 k. składki i wpisowych, tak od członków czynnych, jak i od wspierających. Z tego wydano 60 rb. na zorganizowanie Towarzystwa i 50 rub. na zakupienie lasek, dzwonek, na druk i t. p.; pozostało do rozporządzenia 248 rb. 15 k., lecz ta suma znacznie się powiększy, gdyż wielu druhow nie uiszcilo dotychczas całkowitej składki rocznej. Dzięki zaofiarowaniu przez druha Starzyckiego bezpłatnego miejsca na urządzenie boiska i dzięki dobrej woli druha Wejcherta, który kierował ćwiczeniami, już od paru tygodni te ostatnie mogły się odbywać. Ćwiczyło się od 15 do 30 osób 3 razy na tydzień — w poniedziałki, czwartki i soboty, od godz. 7 do 9-ej wieczorem.
 Poza tem Zarząd zwrócił się do kilku gniazd sokolich z prośbą o zarekomendowanie stałego nauczyciela ćwiczeń. Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania i wyrażeniu przez obecnych uznania druhowi Wejchertowi za bezinteresowne kierowanie ćwiczeniami, przystąpiono do rozpatrzenia wniosku 7 organizatorów Polskiego Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego „Sokół” w Mińsku Lit. i porównania jego statutu z dotychczasowym statutem „Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 29 maja r. b., przytem z wyjaśnien, danych przez druhow Starzyckiego i Niedbana, okazało się, że Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne „Sokół” pod wielu względami bardzo dodatnio się różni od dotychczas istniejącego, a mianowicie:
 1) ma prawo zakładać swoje gniazda po całej ziemi mińskiej, co ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie wobec wyrażonej przez wiele powiatów chęci zorganizowania „Sokola” i wobec spotykanych na każdym kroku przeszkód ze strony organów rządowych w urzeczywistnieniu tych chęci;
 2) ma prawo używać kostjumów specjalnych podczas ćwiczeń i pokazów, czego uprzednio Towarzystwo nie miało;
 3) ma prawo rozporządzać swymi kapitałami;
 4) ma więcej funkcjonarjuszów, tak w wydziale, jak w sądzie honorowym i w komisji rewizyjnej.

Wobec tych zalet ustawy Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego inicjatorowie tego Towarzystwa, druh Starzycki i inni, wystąpili do Zarządu z wnioskiem rozwiązania dotychczas istniejącego Towarzystwa, w celu zorganizowania się według nowego statutu. Wobec tego jednak, że do rozwiązania starego Towarzystwa potrzebna jest według statutu tegoż obecność na walnym zebraniu, co najmniej 2/3 ogólnej liczby członków, przystąpiono do obrachowania ilości obecnych członków, przytem okazało się 56 członków i członkiń, co wobec ogólnej ilości 82 członków przedstawiało ilość dostateczną.
 Kwestję rozwiązania dotychczas istniejącego Towarzystwa rozstrzygnięto niemal jednogłośnie, za wyjątkiem jednego głosu, w tym duchu, iż należy dotychczasowe Towarzystwo rozwiązać, kapitały zaś jego przelać do nowotworzącego się stowarzyszenia. Po rozstrzygnięciu tych wszystkich kwestji przystąpiono do wyboru funkcjonarjuszów Towarzystwa według nowego statutu, przytem druha Borsuk wszczął jeszcze kwestję, czy można obierać kobiety do Zarządu. Podczas dyskusji, która się wywiązała z tego powodu, jedni dowodzili, iż kobiety nie mogą być obierane, ponieważ w żadnym gnieździe z dotychczas istniejących to się nie praktykuje i ponieważ za kobiet często obecność na ćwiczeniach mogłaby być kłopotliwą z powodów technicznych; inni, jak druha Borsuk i delegat z Wilna, druha Gutowski, dowodzili, iż nie stoi na przeszkodzie obecności druhiń w Zarządzie; nawet podczas ćwiczeń. Wobec tego zasadniczo zgodzono się na uczestnictwo druhiń w Zarządzie i zaproponowano na kandydatki panią Baldwin - Kamultową, pannę Pietraszewską i Pawluciwą.
 W rezultacie zostali obrani: na prezesa wydziału druha Wilhelm Jelski, na jego zastępcę — dr. Komolki, na naczelnika ćwiczeń druha Kaz. Wejchert, na zastępcę — druha Józef Wejchert; na 12 członków wydziału druhowie: Karpiński, Niedban, Kizielniński, Baldwin - Kamult, Stefanowicz, ks. Majewski, Markowski, Stef. Korzon, Zaba, Iwanowski, Kostrowski i Borysowicz; na 7 członków sądu honorowego druhowie: ks. Michalkiewicz, dr. Szuberla, dr. Święcicki, dr. Grabowiecki, dr. Obiezierki, Porowski i Holeccki; na ich zastępców: Czarnocki, Suchodolski, Mittelstaedt, Uniachowski i Starzycki, i do komisji rewizyjnej: Wańkowicz, Herman, Kozłowski, Smagłowski i Hutorowicz.

Parę wrażeń z krótkiej podróży.
 Od Berezyny aż po Wilję, w szeregim pasie ziemi, świeżo przez nas przebytej kursuje jak kula śnieżna, „grande nouvelle du jour”. U spotykanych ludzi zrywa się z ust z pierwszym niemal słowem: a stronnictwo krajowe? — Kłapa! — mówią jedni, machając lekceważąco ręką. Targowica! wołają drudzy, z odcieniem goryczy w głosie. — Stara ugoda w nowej szacie! powtarzają z ciężkim westchnieniem trzeci.
 Taki mniej więcej jest wyraz ogólny. Tam, bliżej Berezyny, spotykaliśmy gdzieś pewną jeszcze wątpliwość. W niejasnych, mało mówiących punktach uchwały naszego stronnictwa ludziska chcieli wynaleźć coś, na czem, jako Polacy, oprzeć się mogli. Wśród tych jednak postulatów, dawno już przez wszystkie stronnictwa wypowiedzianych, wśród uwzględniania intere-

sów innych narodowości z mglistych frazesów i osłonek wygląda tak wyraźnie negacja polskości i stare widmo ugody, iż najwięksi zwolennicy podpisanych pod programem osób zatrzymują się na tem ze smutkiem i zdumieniem.

Nawet nazwisko tak poważanego i lubianego prezesa Mińskiego Tow. Rolniczego traci w tym wypadku swą magiczną siłę.

Notuje się to wyraźniej jeszcze nad Świsłoczą, gdzie adherentów chyba nowe stronnictwo nie znajdzie i gdzie usłyszy zapewne słowa protestu i oburzenia. A im dalej ku Wilji, tem hasła „krajowców” brzmią słabiej, nie budząc innego efektu nad bolesne poczucie tych rękawów społecznych, które były kłęką narodu naszego, wiodąc go tak często, niestety, na manowce polityczne.

Daremnie z Wilna rozlega się jerychońska trąba organu p. Jan-kowskiego — na hasła te społeczeństwo prawdziwie polskie nie pójdzie i pójść nie może.

Idea ugody, pielęgnowana w Petersburgu przez organ p. Piltza, rozlewając się w Warszawie i Wilnie, przyniosła już tyle razy rozczarowanie i smotę.

Któż nie pamięta tego ostatniego aktu ugodowego w Wilnie? Jakiż rezultat dla narodu osiągnęli jego niby przewodnicy, nowo kreowani szambelani, gdy jeździli „dyskontować polityczne weksle” w Petersburgu? Niechże pamięć tego ostatniego sromu będzie nam nauką i obroną od nowych ugodowych zachcianek.

Zaremba.

Z Druskiem.

(Kor. własna „Dz. Wileńskiego“).

Wilipcu.

Z uczuciem prawdziwej żalności wracałem niedawno z odczytu d-ra Mossinzona na temat „o emigracji żydowskiej z punktu widzenia sjonizmu”. Prelegent (dr. flozofji z uniwersytetu niemieckiego) w formie, pełnej silnych, męskich zwrotów, odwołując się do najnowszych wyników nauki, starał się zważyć panujący wśród inteligencji żydowskiej materialistyczny pogląd na dzieje i obudzić w niej instynkty, wiążące Żydów z wielką tradycją, a „drzemające nieświadomie na dnie duszy każdego Żyda”. Dowodził on, że jeżeli który kraj może stać ogniskiem dla skupienia i odrodzenia narodu żydowskiego, to tym krajem może i musi być jedynie Palestyna, gdzie powstał naród i jego wielkość. Szczęście i siła męska w przekonaniu i wypowiedzeniu jego przed sceptycznym nospobionem audytorjum udzieliła się więc mimowolnie i podbiła je widocznie, a w jednym bodaj przysłownym słuchacz nie — Żydzie obudziła rzetelną szacunek i zainteresowanie dla tak postawionej kwestji.

Przypomniały mi się drukowane przed paru laty w „Gazecie Polskiej”, nieco chaotyczne, ale pełne entuzjazmu interesujące artykuły p. Sokolowa „o sjonizmie” i zastanowiłem się nad podwami dziwnie, a niezrozumiałe dla mnie niepopularności sjonizmu w społeczeństwie naszym. Zdałoby się, że doktryna ta, a tembardziej dążność do zrealizowania jej, — tak w grun-

cie pokrewna z prądem narodowo-demokratycznym u nas — powinna byłaby spotkać wśród nas najwyższą sympatję i poparcie i to z dwu powodów.

1) Że jest to jedyna doktryna, która, przynajmniej teoretycznie, rozwiązuje ostatecznie kwestję żydowską, a tymczasowo, zwracając Żydów ku źródłom idealnym ich wielkości, będzie wpływała na nich uszlachetniająco, a lagodząco na nasz wzajemny stosunek.

2) Że otwiera przed nami pożądaną, jakkolwiek może jeszcze bardzo odległą perspektywę — oczyszczenia i emancypacji ojezyzny naszej od żywiołu obcego i najwięcej wrogiego.

Zdałoby się, że powinniśmy wszystkich sił użyć, ażeby czynnie dopomóc Żydom do zrealizowania tego prądu. Może kto zrobił zarzut, że sjonizm odwraca Żydów od poczucia pełnienia obowiązków względem kraju. Ale jest to czystym złudzeniem, że do tych obowiązków w masie swej Żydzi mogą się kiedyś przekonać, a zresztą chodziłoby o ułożenie łatwiejszego, bo tymczasowego *modus vivendi*.

Jest to w każdym razie kwestja, warta dyskusji, a nie głośliwych ogólników, jakimi ją najczęściej u nas się żywa.

Wspomniałem powyżej o uczuciu żalności i żalu, z jakim wychodziłem z odczytu. Jest to uczucie, którego często doświadczam, ile razy zwiadam jak zakątek Litwy lub Rusi. Zawsze prawie wówczas odczuwam jakiś upokorzenie na widok żywiolowej przewagi Żydw, a materialnej — Rosjan. To samo i tu. Obecność polskiego żywiolu najmniej daje się tu odczuwać, jakkolwiek cały urok Druskiem, ich natury i urządzania, jest całkiem wiejski, litewski lub polski, bynajmniej nie rosyjski lub żydowski. A jednak te dwa żywioly rozpięają się w nim głośno, gdy polski chowa się gdzieś nieśmiało.

Być może, że przyczyną tego chowania się jest poczucie anemja, zniewieściałość naszego społeczeństwa. Wolimy spoczywać nieruchomo w ogródku, niż wyjść w pole, nad Niemem i zacerpnąć dla płuc i dla duszy świeżego powietrza.

Żydzi i Rosjanie mają tu przedstawienia swego teatru, urządzają odczyty i koncerty, a my? Gdyby nie piękna uroczystość i procesja Bożo Ciało, która zgromadziła kilka tysięcy ludzi, w tem sporą garść inteligencji polskiej, nie odczuliśmy, że jestem na Litwie, a gdyby nie wieczerz tańeczny, na którym błyszczała nasza śmiatka towarzyska, a rej wodziła garstka młodzieży uniwersyteckiej, nie uwierzyłbym, że jednak coś potrafimy zorganizować.

Wilnianin.

P. S. Zamieszczając list powyższy, musimy zauważyć, że przed jakimś 10 laty, gdy rach sjonistyczny dopiero się zaczynał w Królestwie, jeden z wybitniejszych pisarzy kierunku demokratycznego — narodowego powitał go bardzo sympatycznie właśnie z pobudek analogicznych z wymienionymi przez p. Wilnianina. Niestety, okazało się niebawem, że Palestyna jest tylko marzeniem odświętnym, w którego urzeczywistnienie nie wierzą sami sjonisci i sjonizm jest w praktyce li tylko wrogiem odgradzającym się Żydów od reszty społeczeństwa.

Kronika polityczna.

BARON AEHRENTHAL WE WŁOSZECH

Od osobistości, poinformowanej o planach i pracach barona Aehrenthala, korespondent wiedeński „Siewa polskiego” otrzymał uwagi w sprawie jego pobytu na ziemi włoskiej, w sprawie układów, które austro-węgierski minister spraw zagranicznych prowadził w Desio z Titonim, i posłuchania, jakie otrzymał u króla Wiktora Emanuela III w Racconigi.

Mysla przewodnią i tendencją tego spotkania z czynnikami kierującymi we

Włoszech — brzmią owe uwagi — jest bezpośrednie porozumienie się gabinetu wiedeńskiego z rzymskim. Celem owego wartości praktycznej tego porozumienia, trzeba się cofnąć wstecz do lat, gdy u steru stał jeszcze książę Bismarck. Taktyka dyplomatyczna księcia Bismarcka polegała na szczuciu wszystkich przeciwko wszystkim. Włochy poszedł na Francję, gdyż rządowi francuskiemu podsunął myśl zaboru Tunisu. W Petersburgu podsunął nieufosć do monarchji habsburskiej, w Wiedniu popierał wszelkie projekty niespisanego protektoratu Austro-Węgier nad Serbią, a później i nad Bułgarią. Dzięki temu, podtrzymywał rozdzielenie między Petersburgiem a Wiedniem. Prawda, połączył Włochy i Austro-Węgry w trójprzymierzu. Ta kombinacja sojusznicza przeciwie łączyła owe państwa na pożytek Niemiec. Nieci szły do Berlina i tam się skupiały. Wiedeń i Rzym spoglądali ku sobie z dawną nieufnością. Dyplomacja niemiecka odgrywała tutaj rolę pośrednika: schlebiała w cztery oczy jednemu i drugiemu sojusznikowi, dając poufnie do zrozumienia, że tylko dzięki jej wysiłkom tamta druga strona zachowuje się poprawnie.

Po upadku Bismarcka zmieniło się wiele w taktyce dyplomacji niemieckiej. Ale system szczucia wszystkich przeciwko wszystkim pozostał. Ten system zapobiegł utworzeniu koalicji antynieemieckiej.

Leż wreszcie zawiódł. Pierwszym ciosem dla tego systemu był sojusz francusko-rosyjski, kiełkujący od 1890 roku, skrytykowany ostatecznie w 1893 r., proklamowany jawnie podczas pobytu prezydenta Faure'a na dworze rosyjskim w dniach 23 do 28 sierpnia 1897 r.

Drugim wyłomem było bezpośrednie porozumienie między Wiedniem a Petersburgiem, zapoczątkowane przez rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych ks. Lobanowa Rostowskiego, a opisane w czasie wizyty cesarza anstrjackiego w Petersburgu w r. 1897.

Austria dążyła do nawiązania podobnych stosunków z Włochami, ale mimo kilkakrotnych odwiedzin Włoch przez hr. Goluchowskiego dotąd nie udało się tego dokonać, przeciwnie nawet od r. 1904 stonki włosko-austriackie wciąż się psunęły. Wizyta hr. Aehrenthala była ponowną próbą, o której powodzeniu nie jeszcze powiedzieć nie można.

SZTUCZKI POLICJI HISZPAŃSKIEJ.

Barcelonę można było nazywać przez długi czas klasycznym miastem zamachów terrorystycznych, które następowały tam ze zdumiewającą systematycznością i bezkarnością. Wobec tego obywatela miejscowi założyli „Ligę obrony bezpieczeństwa” i w jej imieniu posłowie barcelońscy zainteresowali obecnie rząd, wskazując na to, że zamachy terrorystyczne, regularnie praktykowane w Barcelonie, nie wiele mają wspólnego z anarchją, lecz są wprost systemem władz rządowych, które przez agentów prowokatorów uzbrajają szumowity ludności barcelońskiej, mając nadzieję w zamieszaniu, wywołanem zamachami, niepostrzeżenie dostać w swoje ręce wodzów stronnictwa republikańskiego, Salmerona i Cambó.

Doszło do tego, że sędziowie śledczy, którym udawało się wpaść na ślady przestępstw, bezkarnie popelnianych, wpadali w nielaskę i byli przenoszeni do innych miejscowości. Pewnego razu bomba wybuchła w mieszkaniu jednego z oficerów żandarmerji, ale władze nie chciały dochodzić przyczyn wybuchu. Dopiero koledy tego oficera zorganizowali sąd honorowy nad nim i wyłczyli go ze swego grona, jako prowokatora. Były spiski na urządzanie zamachów, o których csał miasto wiedziało; policja tylko zamykała oczy. Na godzinę przed ostatnim zamachem policja została uprzedzona przez obywateli, ale władze nie przedsięwzięły żadnych środków ostrożności. To też zamach wykonano i Cambó został zraniony.

Złoczyńcom aresztowanym wracano natychmiast wolność; świadkom natomiast

grożono śmiercią. Podczas wyborów znalazły się bomby w wielkiej ilości na ulicach miasta. Zebrania karlistów z jednej, a republikańców z drugiej strony, były przerywane wtargnięciem uzbrojonych band, względem których policja nie stosowała żadnych represji.

Bezkarność doszła do takich granic, że Liga sprowadziła na swój koszt detektywów z Londynu. Również z Anglii sprowadzono inspektora głównego dla tej obywatelskiej, opłacanej ze składek, policji śledczej. Inspektor główny pobiera 22,000 koron pensji, z czego można wnosić o wysokości ofiar, jakie ponoszą obywatele, by przez samopomoc społeczną ratować się od zamachów policyjnych.

WYBORY.

Rodacy!

Pamiętajmy o tem, że obowiązkiem naszym jest wziąć udział w nowych wyborach do Dumy Państwowej i wybrać możliwie najwięcej posłów polskich.

Zapisujemy się więc wszyscy na listy wyborcze, zachęcajmy innych, wyjaśniajmy im ważność wyborów i ułatwiamy spełnienie wymaganych formalności!

Popierajmy polskie Komitety wyborcze! Każdy, kto może, niech ofiaruje im pomoc w pracy, każdy niech zasili je środkami pieniężnymi!

Czasu zostało mało, spieszymy więc z zapisywaniem się i przy pomocy polskiego Komitetu wyborczego nie pozwalajmy, by zapisywano nas inaczej jak Polaków katolików!

Niech ani jeden głos nasz się nie zmarnuje!

Biuro Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego mieści się: Skopówka № 6 (były sklep Szumańskiego) i otwarte jest przez cały dzień.

Biura Komitetu cyrkułu I mieści się w kancelarji kościoła Wszystkich Św. Biuro cyrkułu II w Giełdzie pracy w murach franciszkańskich przy ulicy Trockiej.

Biuro cyrkułu III w kancelarji kościoła św. Jana, zawiadywać niem będzie ks. Kulesza.

Biura cyrkułu IV w kancelarji kościoła św. Rafała i w kancelarji kościoła św. Jakóba.

Biuro cyrkułu V przy ulicy Bakszta № 7 w domu Kupieckim.

Biuro cyrkułu VI przy kościele ks. Bernardynów.

Biuro cyrkułu VII przy kościele św. Piotra i Pawła.

Biuro cyrkułu VIII przy kościele Wszystkich Świętych.

Biura otwarte są cały dzień i udzielają wszelkich wyjaśnień w sprawach wyborczych.

Zadania komitetów wyborczych. Nawet ludzie inteligentni, ale stojący zdaleka od przygotowań wyborczych zadają czasem pytanie, na co mogą być potrzebne pieniądze komitetom wyborczym. Tymczasem każdy, kto się przyjrzy robocie komitetów, dojdzie do przekonania, że pracy młode mnóstwo. Polaków, uprawiających do głosowania z tytułu osobnych mieszkań, a nieopłacających podatku mieszkaniowego, jest około 8—9 tysięcy. Do całej tej ilości trzeba dotrzeć, każdego pouczyć o ważności udziału w wyborach, o każdym wyjaśnić szczegółowo, jak każdemu napisać deklarację, w wielu wypadkach wprost samemu napisać, następnie trzeba ułatwić (kontraktowanie w policji deklaracji (kontraktowanie w policji drobnych lokatorów nie posiada wcale) i wreszcie wciągnięcie do spisów wyborczych. Wymaga to często kilkakrotnego chodzenia albo do prawyborców, albo do cyrkulów i biur wyborczych w zarządzie miejskim. Po ułożeniu spisów rozpocznie się nowa robota. Trzeba będzie je przejrzeć uważnie, sprawdzić ich prawidłowość i nadać wykreślenia prawyborców, nieprawidłowo wciągniętych na listę, przez inne komitety wyborcze. Wszystko to należy dobrze oszpeci, a więc odwiedzać trzeba osobiście tysiące mieszkań. Ponieważ inne komitety, jak to było przy poprzednich wyborach, zakwestjonują prawo wyborcze jakichś kilkuset Polaków, trzeba będzie ich bronić, zbierać dowody niestuszności zarobawczy dowody niestuszności zarobków. Dalej trzeba będzie ułożyć listy wyborców i zachęcić ogół głoszący do wybierania właśnie tych własnanych. Wreszcie, gdy przyjdzie dopilnowanie głosowania, trzeba będzie dopilnować, by prawyborcy nie zaniedbali swego obowiązku i poszli głosować. Podczas wyborów znowu trzeba wzięć udział w komisjach i zapobiegać wszelkim próbom nadużyć i gwałtów fałszywych. Oto pobieżny zarys pracy, jaką komitety wykonają. Oczywiście, jest jej ogrom, cały i mimo że znajdują się ludzie, poświęcający czas swój i siły bezinteresownie, nie może to wystarczyć. Do pracy trzeba pociągnąć ludzi, którzy, potrzebując zarobku, nie mogą odrywać się od swych zajęć bez wynagrodzenia. Jeżeli dodamy jeszcze, że Komitety, a przynajmniej Komitet centralny potrzebuje jakiegoś lokalu, przyborów pisemnych nawet, musi od czasu do czasu użyczyć dorozki, lub posłańca, wydać odezwe i t. d., to przekonamy się, że przy największej oszczędności niepodobna obejść się bez pewnych wydatków. Czytaliśmy w gazetach, że kadeci na wybory w Petersburgu mają 80,000, ale uważają tę sumę za niedostateczną. Za granicą wybór każdego posła kosztuje dziesiątki tysięcy rubli. Przy takich wyborach w Wilnie Komitet polski wydał około 2,500 rubli, kwotę, niezwykle małą, wprost dla

Karol Miarka.

W 25-letnią rocznicę zgonu.

Kim był Karol Miarka? Stanisław Bełza, który Miarkę znał osobiście, pisze na wstępie broszurki, poświęconej Karolowi Miarce, a drukowanej w Warszawie 1880 r., co następuje:

Dziwna zaiste rzecz, że znaczenie pojedynczego człowieka, jak często przeceniane, tak częściej może jeszcze, niedocenianiem bywa. Jest to prawda, znajdującą każdodziennie niemal potwierdzenie w życiu. Jak z jednej strony, patrząc na zasłużonych i wyskakujących ponad zwyczajny poziom ludzi, wynosimy ich pod niebiosa, uważamy za zdolnych do rozwikłania każdego zadania i udźwignięcia na barkach każdego ciężaru, zapominając, że i Tytanów siły ograniczone są czasem i przeszczenia — tak z drugiej znowu, przylgając się małym owym pracownikiem, trzadzącym się w winnicy Pańskiej w pokorze i cichości, nie przywiązujemy często do ich pracy wielkiego znaczenia, nie rojukujemy sobie z niej wielkich skutków. A przecież, jeżeli wielcy ludzie podobni są do owych jasných błyskawic, które pionunem oświecają całe niebo, jeżeli dobroczynna ich siejba przypomina ową biblijną mannę, która w dniach ciężkiej żywiła naród wybrany — to drobni i bez rozgłosu krzątający się, są owymi gwiazdami przewodniemi w nocy życia, owym czarnym chlebem powszednim, bez którego ludzkość w żaden sposób obejśćby się

nie mogła. Tamci przychodzą w rzadkich chwilach, wlewają w żyły narodów odżywiający i uzdrawiający sok, ci są ciągle na swoim stanowisku; tamci zakreślają przed niemi szerokie widnokręgi dobrobytu lub sławy, ci obrabiają bezustannie podstawy ich rozwoju. Kto zdolny jest powiedzieć stanowczo, którzy z nich większe pokładają zasługi?

Jednym z takich drobnych i cichych pracowników, jest właśnie Karol Miarka. Żywoł jego jest nader zajmujący. Kiedy wstępował w życie z najlepszymi chęciami, ponura noc zalegała horyzont. Dziś noc ustąpiła przed dniem. Swojami słabymi siłami, wśród przeszkód najprzeróżniejszych, rozegnal on pomniki nocne, przyduszające Górny Śląsk, i sprowadził światło na ojczystą ziemię.

W rzeczy samej — pisze w „Gazecie Opolskiej” p. Bronisław Koraszewski — był s. p. Karol Miarka mężem niepospolitym. Jako syn ludu górnośląskiego, przytem nauczyciel ludowy, miał wszelkie dane, aby zdobyć sobie wpływ i znaczenie, zwłaszcza, że posiadał wielką inteligencję i niezwykły dar wymowy. K. Miarka uległ początkowo temu samemu — że tak powiedzieć trzeba — zepsuciu, co przeżądająca większość inteligencji górnośląskiej, t. j. zniemczył się i uważał się aż do trzydziestu i kilku lat swego życia za Prusaka i Niemca. Dopiero, gdy szczęśliwym zbiegiem okoliczności zetknął się z redaktorem „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Pawłem Stalmachem, i zasłużonym, a żyjącym jeszcze sędziwym pisarzem dzieł ludowych, Józefem Chociszewskim, i gdy z męzami tymi zaczął odbywać dyskusje o sprawach polskich i słowiańskich,

dopiero wtenczas rozzarzyła się w sercu i duszy jego owa iskierka, która Górnemu Śląskowi miała być zwiastunem wielkiego światła odrodzenia.

Jeszcze będąc nauczycielem, drukuje w roku 1865 (a zatem przed wojną francuską, i walką kulturalną, kiedy jeszcze w szkołach górnośląskich po polsku uczono) słynną rozprawę „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej”, w której bardzo dobitnie i przekonująco dowodzi, że germanizacja ludu polskiego nie jest bynajmniej drogą do cywilizacji, albowiem historia uczy nas, że cywilizacja nietylko starożytnych, ale wszystkich narodów równym krokiem z wykształceniem i wydoskonaleniem języka przyrodzonego postępować, ponieważ „język jest dźwignią oświaty, jest elektrycznym przewodnikiem kultury”. Dopóki więc germanizacja (powiada Miarka) nie stanie się faktem dokonanym, dopóty o rozszerzeniu cywilizacji przez język niemiecki myśleć nie można. Ale pytam: czyliż kto z nas wierzy, że germanizacja Górnego Śląska tak rychło się uskuteczni? pytam czyli za sto lat faktem dokonczonym będzie? A mamy z rozszerzeniem oświaty, z podniesieniem Górnego Śląska tak długo czekać, aż się zniemczy? A czy lud górnośląski terażniejszy, jak Izraelici na pustyni, na wymierać, nim pokolemiem późniejszym kraj obiecany cywilizacji niemieckiej zobaczą?...

Zwraca się więc Miarka do kolegów nauczycieli i do księży i prosi i napomina ich, aby nie poniżali się do ludu, używając pospolitego, niekiedy germanizmami przeplatane go języka, lecz, aby lud podnosili do siebie, wyrażając się zawsze czysto

po polsku, gdyż kapłani i nauczyciele są przewodnikami ludu, stoją na wyższym stopniu oświaty, mają być dla ludu wzorem...

Cała potęgą słowa pragnie Miarka ożywić serca i natchnąć zapalem ducha swych braci i kolegów, wołając:

„Bracia, jeżeli około rozszerzenia oświaty cokolwiek czynić będziecie, groby wasze nie będą zapomniane, pamiętka wasza będzie żyła w sercach pokoleń potomnych. Wdzięczni uczniowie, którzy będą odwiedziali grób nauczyciela dobrego, nie zapomną pomodlić się za duszę swego dobrodzieja”.

Gdzież są ci nauczyciele, do których tak przemawiać było można? Dziś już ich niema, dziś hakatyzm wytworzył germanizatorów nieprzejednanych i tylko fakta potwierdzają wymownie to, co Miarka przed przeszło 40 laty powiedział, że Niemcy przez germanizację cywilizacji na Śląsku nie podniosą i kultury swej nie zdołają skutecznie zaszcześcić.

Poprzedzony sławą przyjaciela i obrońcy ludu, rzuca Miarka zawód nauczycielski, aby oświecić w szerszym zakresie się poświęcić i staje na czele pisma politycznego „Zwiastun górnośląski”, założonego przez drukarza Teodora Heneczka w Piekarach; wkrótce jednak poróżniwszy się z nadto spekulacyjnie usposobionym wydawcą, kupuje od Józefa Chociszewskiego za 100 talarów pismo religijne p. t. „Katolik” i przenosi je z Chelmy (w Prusach Zachodnich) do Królewskiej Huty na Górnym Śląsku, zamieniając odtąd organ swój na pismo polityczne.

Teraz rozpoczyna się nowa epoka w dziejach Śląska, którą można na-

zwać epoką Karola Miarki. Wybu-cha walka kulturalna, przed którą zniewoleni bronić się księża saskąj schronienia i pomocy w „Katoliku” zachęcając lud do czytania tegoż pisma, zasilając je artykułami. „Katolik”, popierany z jednej strony przez księży, z drugiej strony przez śladowany zawieruchą walki kulturalnej, zdobywa sobie przychylnosć i szacunek ludu i wzrasta w miarę tego, im częściej redaktor Miarka i narazony jest na procesy i niemałe długotrwałe więzienia, do niebywałej aż dotąd liczby prenumeratów (6000).

Zbyt obszerna, rozległa, obita wypadki i zdarzenia jest owa epoka Miarki i walki kulturalnej, aby można na tem miejscu szczegółowiej ją rozpatrywać. Wystarczy zaznaczyć, iż epoka ta jest fundamentem, którym odtąd trwale i stale wzrasta potężny gmach odrodzenia aż do ostatnich czasów.

Na schyłku już życia Karola Miarki w roku 1879, Górny Śląsk, wskutek niebywałego wylewu Odrzy, nawiedziła wielka klęska głodowa. Miarka, zachęcony przez Stanisława Bełzę, przybył do Warszawy, aby wyjednać pomoc dla głodnych. Za inicjatywę wstąpił z niego redaktor „Tygodn. Ilustr.” p. Jenikiego, na którego potrzebę zawsze liczyło zarządzenie powołane do życia, zaczęto zbierać składki we wszystkich gazetach warszawskich na dotkniętych głodem Górnoślązaków. Zaprawdę wspania-

granicę np. nieprawdopodobnie dro-
żać. Ale i te nieznaczące sumy trze-
wać do obowiązków wzięcia udziału
w jej zbieraniu, przedewszystkiem
Świątki nadsyłać należy do Komite-
tu Centralnego (Skopówka 6).

czy brandojster jest prawyborca?
taka kwestja wynikła w Zarządzie
brandojster jest na służbie poli-
cyjnej, czy też miejskiej i od rozwią-
zania tej kwestji będzie zależał za-
płać go do spisów wyborczych.

Prawa wyborcze popów. Podług no-
wiestwo prawosławne uczestniczy
w I-m stadium wyborów razem z
właścicielami, nawet jeżeli nie po-
de p. Stankiewicz, zarządzającego
w takim wypadku duchowieństwo
prawosławne, posiadające ziemię, ma
właścicieli ziemskich. W sprawie tej
gen-gubernator zwrócił się
o wyjaśnienie do Stołypina.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę, dnia 11
lipca Pelagi i Piusa I Pap. M.—we-
jutro: Jana Gwالبerta Op.—według
nowego stylu Jakóba Ap. i Krzysztofa
Męz.

Gazety dla szpitala św. Jakóba. Do-
chodzi nas wieści, że w szpitalu św.
Jakóba chorzy odczuwają ogromny
brak gazet; wobec tego od dnia dzisiej-
szego wysyłamy bezpłatnie do tego
szpitala 6 egzemplarzy naszego pi-
smi.

— Watykan i Rosja. W № 148
„Dz. Wileński“ podaliśmy pod tym
tytułem przedruk korespondencji z
Rzymu do „Kurjera Warszawskiego“.
Ocenie dodajemy, że według war-
nawskiego „Słowa“, ks. kanonik
Kluczyński był w Rzymie tylko jed-
nocześnie, nie zaś razem z p. Wła-
dysławem (szefem departamentu
wyznań obcych) i w innym zgola
interesie.

— Stan zdrowia Monsignora ks. Kur-
prowskiego znacznie się pogorszył—
oprócz tyfusu plamistego wywiązało
cierpienie wątroby. Przy łożu
cierpiącego kapłana, na plebanji w
Wileńskich, czuwa J. E. ks. biskup
polski Edward baron Ropp. Z te-
go powodu powrócił J. E. do Wilna
z wizytacji pasterskiej, zapowiedzia-
ny na 6(19) b. m. ulega zwłoczce.

— Ostatni z O. O. Franciszkanów w
Wilnie. Przed kilku dniami przyjechał
z Łowicza do miasta naszego na stałe,
który z O. O. Franciszkanów i zamie-
szkał w murach b. klasztoru swego
zgromadzenia, przy ulicy Trockiej.
„Lutnia“ wileńska. Komitet
„Lutnia“ prosi nas o zaznaczenie, że
w roku sprawozdawczym 1905/6 ze-

społami instrumentalnymi stale kiero-
wała w tej instytucji p. Wanda Bo-
huszewiczówna, nie zaś p. Salnicki
„Dzien. Wil.“ № 128), który nato-
miast brał udział w organizowaniu
i próbach orkiestry amatorskiej, oraz
w występach zespołów kwartetow-
ych.

— Jutrzejszy benefis. Donosiliśmy
już, że jutro w teatrze polskim od-
będzie się benefis utalentowanego i
cenionego artysty, p. Kazimierza
Okornickiego, który udaje się dla
poratowania zdrowia zagranicę. Dla
ścisłości dodajemy: będzie to jedyny
benefis w sezonie letnim, „Człowieka
o stu głowach“ tylko raz jeden
ujrzymy na naszej scenie, ceny
miejsc nie zostaną podwyższone.

— Eliza Orzeszkowa wyjechała
z Grodna dla zasięgnięcia porady
lekarzkiej do Warszawy, skąd udaje
się na kurację zagranicę.

— Osobiste. P. Nuna Młodzie-
jowska, kierowniczka sceny polskiej
w Wilnie, wyjechała na parę tygo-
dni na Wolyń.

— Polityka rusyfikacyjna w szkolnic-
twie. Na zebraniu Rosjan wileńskich
nauczycieli gimnazjum żeńskiego p.
Lubarski stawiał za ideał szkolnic-
twa ludowego w naszym kraju —
program poważnego działacza w
kraju Północno-Zachodnim — kurato-
ra okręgu naukowego ks. Szirinskija-
Sziematowa („Sorokaletje ruskiej
naczalnoj szkoły w Siewiero-Zapad-
nom Kraje Rossiji“ A. W. Bielec-
kawo).

Zadanie szkoły w kraju naszym
wedle pp. Lubarskich i Sziematow-
ych polega, jak pisze „Wileński
Więstnik, (№ 1229) na tem: a) wzmo-
cnić włościan wyznania prawosła-
wnego w wierze ich ojców, a
jeżeli ojcowie byli katolicy, albo
uniaci — to co wtedy?; b) w świado-
mości i poszanowaniu swojej czy-
sto rosyjskiej narodowo-
ści wzbudzić wśród nich dumę narodo-
wą i wytworzyć z czasem z ich gro-
na wykształconych działaczy w
tym kraju w duchu pra-
wosławia i narodowości
rosyjskiej. b) Na ludność
rzymsko-katolicką, rosy-
jską z pochodzenia (!), oddzia-
ływać w tym samym duchu, obja-
śniając włościanom konieczność zna-
jomości języka rosyjskiego w sło-
wie i piśmie, dla ich własnej kor-
zyści i nie drażnić ich wierzeń,
(bo to zraziłoby ponadto do szkoły)
starać się wszelkimi środkami
przeciwdziałać fanatyzmowi, rozwi-
janemu w nich przez duchowieństwo
rzymsko-katolickie. c) wzmocnić
narodowość żmudzka (sic!),
wcale nie wrogą dla rządu w ni-
szych warstwach ludności i sta-
le w mawiać (w nuszat!) wło-
ścianom, że oni nie są Polakami,
lecz Żmudzinami i Litwinami (co
teraz czyni policja!) i że rząd wca-
le nie zamierza ich zrussyfikować,
a tylko pragnie połączyć ich intere-
sy z interesami państwa“.

wszystkich zawołanie, kiedy wagony
z ofiarami częstokroć zaledwie na-
deszły, zaraz na miejscu bywały
wypróżniane w celu jak najspie-
szniejszego rozdzielania ofiar pomie-
dzy potrzebujących, w tym chaosie
— powiadamy — wprost niemożli-
wym było dla Miarki zdawać wład-
zom subtelne rachunki we wszyst-
kich szczegółach.

Dlatego też mąż, o którym w
historji ulubnie zapisano, że z go-
dnością odrzucił ofiarę ze strony
rządu 30,000 talarów subwencji i
2,000 talarów za każdego posła gór-
nośląskiego, byle tylko nie mieszał
się do wyborów i nie pisał nie prze-
ciw Niemcom, głęboko czuł się upo-
korzonym prześladowaniem władz.
Na twarzy jego wryło się strapi-
enie, a bezsenność i zdenerwowa-
nie wyczerpywały coraz więcej siły
człowieka, który i tak już w cięż-
kiej służbie dla sprawy publicznej
strawił chwalebny i pracowity swój
życiowy. Do tego rana w nodze, która
w czasie odsiadywania ostatniej ka-
ry więziennej zaczęła mu gnąć, ją-
trzyła się coraz więcej, tak, iż Miar-
ka, opuściwszy granice państwa pru-
skiego i wyjechawszy dla spokoju
i wytchnienia na Śląsk austriacki
do Cieszyna, musiał się poddać am-
putacji nogi, wskutek której umarł
1882 roku.

Taki smutny koniec męża, o któ-
rym czeski literat, dr. Fr. Słama
napisał, że wprawdzie „nie wslawił
się jako uczonej, ani jako powieścio-
pisarz, a jednak nazwisko jego pozos-
tanie na zawsze sławnem w dzie-
jach Górnego Ślązka, bo jemu to
zawdzięczać muszą Ślązacy obudze-
nie w nich ducha narodowego“.

„Tylko przy wykształceniu (da-
wanym w tym duchu) Białorusini,
podziwia się p. Lubarski—uświa-
domia swoją wspólność z Rosją i
nie będą mówili: My nie ruscy,
my katolicy“.

— Ogłoszenie gen. gubernatora. Z
powodu ogłoszenia Rady zjazdu
staroobrzędowców, że Rada przyjęła
na siebie starania co do nadzielenia
ziemią małopolskich staroobrzędow-
ców w t. zw. urzędowo „Zachodnim
kraju“, do wileńskiego gen. guber-
natora zaczęli masowo zgłaszać się
staroobrzędowcy z prośbą o „na-
dzielenie“ ziemią i „przezkach“,
powołując się przytem na ogłoszenie
Rady zjazdu staroobrzędowców.

General-gubernator ogłasza: „Pom-
oc staroobrzędowcom jak i innej
ludności włościańskiej kraju co do
kupna ziemi na dogodniejszych
(„łgotnych“), warunkach i przesie-
dlenia się na ogólnej zasadzie wska-
zują Bank włościański, Komisje
urzędów rolnych i urzędnicy emigra-
cyjni (pieriesielczyjskie czynowni-
ki). Do tych instytucji winni się
zwracać ci, co chcą otrzymać pom-
oc od rządu w swoim urządze-
niu się rolnem i tylko podania o
okazaniu pomocy przy kupnie ziemi
i przesiedleniu się, mogą liczyć na
moją pomoc i poparcie, zwracane
zaś do mnie jak również i do in-
nych osób urzędowych, kraju „Pół-
nocno-Zachodniego“ podania o „pr-
zezkach“ (udziałach dodatkowych) i
uposażeniu w ziemię na zasadzie
ogłoszenia Rady Wszechrosyjskiego
Zjazdu staroobrzędowców będą pozos-
tawiane bez skutku. Data tego
ogłoszenia. Wilno 5 lipca st. st.

— Zgromadzenie kupców, które wy-
znaczone na d. 9 lipca, w celu omó-
wienia sprawy sum, wnoszonych do
Zarządu miejskiego na prowadzenie
spraw kupieckich, nie odbyło się
z powodu zbyt małej liczby przyby-
łych. Następne zebranie odbędzie się
we wrześniu.

— Sprawy drukarzy. Jak donosi
„Towaryszcz“, rada centralna Zwią-
zku drukarzy zwróciła się do wszyst-
kich organizacji drukarzy w pań-
stwie w sprawie zwoływania zjazdów
dzielnicowych i organizacji Zwią-
zków dzielnicowych.

— Nazwiska anarchistów. Aresztowi-
ani przy ul. Raduńskiej anarchiści
okazali się mieszczanami Tesenem
i Mołowym. Zabita zaś mieszczanka
Szwarc przyjechała dnia tego z Li-
dy.

— Bombę lontową znaleziono one-
gdaj u drzwi mieszkania kupca Szlo-
my Baranowskiego (ul. św. Jerska
№ 22).

— Zdrowotność. Wileński wydział
lekarzki komunikuje, że ilość zapa-
dnień na ospę naturalną znacznie
zwiększyła się; d. 8 b. m. na ospę
chorych było 55 osób, na tyfus pla-
misty 24, na szkarlatynę 100.

W pow. oszmiańskim w jednej
wsi zachorowało na przymiot 48 o-
sób.

— Cykliści. Zarząd miasta zwró-
cił się do policmajstra z prośbą o
wydanie rozporządzenia zatrzymy-
wania cyklistów, jeżdżących po mie-
ście bez numeru.

— Fotografje członków Dumy. Z po-
wodu rozporządzeń policji, aby wła-
ściciele sklepów usuwali z wystaw
fotografie posłów do Dumy i pocz-
tówki z ich podobiznami (co miało
miejsce między innymi w Warsza-
wie), ministerjum spraw wewnętrz-
nych wyjaśniło, że o ile reprodukcje
zrobione są na zasadzie przepisów
tyczasowych o prasie, wystawianie
ich nie jest przestępstwem, kanarem
sądowemu. Policja ma jednak prawo
usuwać je, o ile uzna, że zagrażają
one porządkowi społecznemu i łado-
wo publicznemu.

— Sprawy apteczne. Rada lekar-
ska, jak donosi „Oświadem. Biuro“,
omówiwszy już sprawę określenia
normy liczebnej uczniów aptekar-
skich, wyjaśniła, że w normalnych
apteках na każdego magistra i pro-
wizora przypadać ma nie więcej nad
2 uczniów.

— Wagony sanitarne. Do pociągów
osobowych komunikacji bezpośred-
niej na kolejach skarbowych będą
wkrótce przyczepiane wagony sani-
tarno-operacyjne, zaopatrzone według
ostatnich wymagań nauki i techniki
zagranicznej. Wagony te, jak wiad-
omo, zostały zamówione zagranicą
i wkrótce nadejdą do Petersburga.

— Bandytyzm rzeźników. Dnia 9
b. m. o g. 11 zrana agent zarządu
miejskiego, Łukjanow, przybył do
jarki Swirskiego przy ul. Kalwaryj-
skiej w celu skontrolowania mięsa;
znalazł on parę sztuk, nie znazo-
nych znakiem rzeźni miejskiej i
chciał sporządzić protokół. Swirski
schwył wagę i tak silnie uderzył
nią w głowę agenta, że musiano go
odwieźć do szpitala św. Jakóba.

— Czasby już kres położyć takiemu
bandytyzmowi.

— Godne uwagi starozakonnych. Na
ulicach Wilna od pewnego czasu
wzbudza litość przechodniów kaleka-
Żydówka, w wieku około 16 lat, po-
zbawiona władzy w nogach, noszona
na plecach przez rówieśnika, Żyda.
Czyżby gmina starozakonnych nie
miała środków na zaopiekowanie się
nieszczęśliwą?

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: p.
Mieczysławowi Sińkiewiczowi (Kolonja
Łosiowa) rzeczy wartości 100 rb.; p. He-
lenie Czajkowskiej (ul. Chiwińska № 7) re-
czy wartości 150 rb., a wczoraj na rynku
Śnińskim włościaninowi Antoniemu Ko-
narakiemu konia wartości 90 rb.

— Rabunki. P. Kazimierzowi Kozło-
wskiemu, szewcowi, zabawono onegdaj
na ul. Kopaniy zegarek i kilkanaście rubli.
Takiemiż losowi uległ na ul. Poltawskiej
p. Henryk Hajdukiewicz, któremu rabusie
zabrali palto i kilka rubli.

— Podrzucenie dziecka. Na ul. Oren-
burskiej znaleziono onegdaj tygodniowego
chłopca.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St.
Georges: marsz. pow. święt. Szymon Kra-
sowski, rotm. Anatol Wtorow, kup. Jan
Zeltzig. Hotel Europejski: ob. Włodzimierz
Akacatow, kup. Hugo Disner, ob. Amelia
Jakóbska, ob. Julian Karpiński, ob. Adol-
fostwo Kiersnowscy, ob. Stefan Kryński,
ob. Aleksandra Sawińska, ksiądz Julian
Strowp, agent handl. Faks.

— Poniewież. Gubernator kowieński
udzielił surowego upomnienia
sprawnikowi poniewieżkiemu, Nahornemu,
za niedbałe spełnianie obowiązków wobec
podwładnych. Jednocześnie usunięci zostali
od obowiązków i zaliczeni do zarządu gu-
bernalnego pomocnik sprawnika Girin i
sekretarz pomienionego zarządu powiatow-
ego Łapicki. Pomoceńnikiem sprawnika po-
niewieżkiego mianowany został urzędnik
zarządu gubernalnego, Owziejenko.

— Białystok. Proces o pogrom.
D. 9 (22) b. m. rozpoczęła się ponownie
sejma grodzieskiego sądu okręgowego w
procesie o pogrom na dworcu białostockim.
Proces ten odroczone już dwa razy na
prośbę adwokatów Chomętowskiego i Ra-
tnera, którzy chcieli pociągnąć do odpo-
wiedzialności sądowej także kilku wyż-
szych funkcjonarjuszów, lecz to im się nie
udało. Oskarżonych jest osób 12, świad-
ków 43.

— Iwieniec. P. Adam Żaba podaje w
„Kur. Lit.“ kilka ciekawych szczegółów o
miasteczku, które stało się widownią krwa-
wego zajścia. Miasteczko, liczące 3,000
mieszkańców, składa się przeważnie z ka-
toliczków, prawosławnych jest zaledwie kil-
ku niższych urzędników. Mimo to niema
tu kościoła. Fara spłonęła w r. 1888, drugi
zaś kościół, po franciszkański, zabrany zo-
stał po powstaniu na cerkiew prawosław-
ną. Nabożeństwo odbywa się w czasowej
kapliczce drewnianej na cementarzu, na któ-
rym przed dwoma laty rozpoczęto budowę
nowego kościoła. W d. 21 maja postawio-
no w miasteczku kilka krzyżów, między
innymi przy rozstajnych drogach o 100
kroków od przerobitego na cerkiew ko-
ścioła. Miejscowy paroch uznał to miejsce
za odpowiednie. W połowie czerwca na-
czelnik ziemski skazał 6 osób na 1 rb.
grzywny za „nieprawne“ postawienie krzy-
ża. 3 lipca stanowiący przystąpił do przymu-
sowego usunięcia krzyża. Polała się krew.
Władze aresztowały 23-letniego Stanisła-
wa Buraka, uważając go za „głównego
agitatora“, chociaż zupełnie bezpodstaw-
nie. P. Żaba kończy następującą słuszną
uwagą:

„Ludność miejscowa tak jest przera-
żona zjawieniem, że kolatania i dobijania się
o sprawiedliwość od niej trudno się spo-
dziewać, powstanie więc sprawa o opór
władzy, grożąca poważnymi karami, szcze-
gólniej ujęciem St. Burakowi. O bowiąz-
kiem ziemian okolicznych jest wez-
wanie prawników dla zba-
dania na miejscu każdego węzła, który-
by doprowadził do wykrycia „winnych“.

— Mińsk. P. pułkownik Uda-
row wyrwał się jak Filip z konopi i po-
dał protest do zarządu miejskiego przeciw-
ko oddaniu przez zarząd miejski sali na
walne zebranie Towarzystwa „Sokół“.

— Pińsk. Piński zarząd miejski stara
się u rządu o pozwolenie rozłożenia na raty
zbyt uciążliwej dla miasta opłaty 1053
rb. na rewolwery dla policji.

— Mohylów. „Mogilewski Więstnik“
podaje, że z miasta Mohylowa na listę
1-go zjazdu wyborców wciągnięto 405
osób, a z miasteczek Białyniec, Golowszc-
zyn, Krugole, Szklowa i Kruczy 141, za-
tem z Mohylowa i miasteczek razem 549.
Na listę drugiego zjazdu Mohylów dał
3318 prawyborców a miasteczka 473, ogół-
nie 3791. Z Mohylowa i miasteczek podług
narodowości daje cyfry następujące: na li-
ście pierwszego zjazdu wniesiono 123 Ro-
sjan i Białorusinów, 22 Polaków, 400 Ży-
dów, 3 Niemców i 1 Tatar, a na listę
drugą — 2053 Rosjan i Białorusinów, 139
Polaków, 37 Niemców, 3 Łotyszów, 3 Ta-
tarów, 1 Karaima i 1555 Żydów. Spisy na-
rodowościowe zawierają wiele błędów.

— Łuck. Na mocy rozporządzenia ku-
ratora okręgu naukowego zamknięto tutaj
trzy szkółki polskie. („Dziennik
Kijowski“).

— Odesa. Wypadek w pociągu.
„Słowo“ warszawskie donosi, że w pocią-
gu między Genuą a Medjolaniem, w wago-
nie I-ej klasy znaleziono w stanie nieprzy-
tomym 27-letniego adwokata z Odessy p.
Jakóba Micińskiego, jadącego z Ventimiglii.
Przywieziony do zmysłów, podróżny do-
stał silnego ataku nerwowego i został pod-
dany obserwacji lekarzy.

— Polska szkoła handlowa w Suwał-
kach. W biednym mieście Suwałkach i w
niezamożnej okolicy po strajku szkolnym,
po opuszczeniu przez młodzież naszej szko-
ły rosyjskiej, powstała polska szkoła pry-
watna, utrzymywana przez samo społeczeń-
stwo polskie. Szkoła istnieje od stycznia
1906 roku, posiada bardzo dobre siły pe-

dagogiczne z wyższym wykształceniem i
wykład wszystkich przedmiotów za wy-
jątkiem języków starożytnych, a więc: re-
ligij, język polski i hist. literatury, języki
— francuski i niemiecki, matematyka w
zakresie szkoły realnej, fizyka, chemia, na-
uki przyrodnicze, hist. Polski, Rosji i po-
wszechna, nauki społeczne, arytm. handlo-
wa, nauka o handlu z buchalterją, ekono-
mija polityczna, rysunki—wreszcie gim-
nastyka. Chociaż szkoła nazywa się han-
dlową, ma jednak, jak widzimy, program
ogólnokształcący, zbliżony do programu
szkół realnych.

— Skazanie. Aresztowany przed kil-
ku dniami w Warszawie poeta i literat, p.
Antoni Lange, skazany został w drodze
administracyjnej na trzy miesiące więzie-
nia.

— Mundur w szkole. Ministerjum o-
światy poleciło kuratorowi warszawskiego
okręgu naukowego wydanie rozporządze-
nia wszystkim rządowym zakładom nau-
kowym średnim, że od nowego roku szkol-
nego dla wszystkich uczniów i uczennic u-
stanawia się obowiązkowo noszenie munda-
ru.

— Czerwone chorągwie i wybuch. D.
8 (21) b. m. w rocznicę skazania na śmierć
Okrzeji, sprawy zamachu na policmajstra
warsz. bar. Nolkena, w dzielnicach na Po-
wiślu oraz na Woli (Warszawa) porozwie-
szano flagi czerwone z rewolucyjnymi na-
pisami, które policja natychmiast zdejmowa-
ła. Około fabryki Lilpowa zaaresztowa-
no 2 młodzieńców, których policja podej-
rzywała o rozwieszanie flag. Przy rewizji
znaleziono przy nich wydawnictwa niele-
galne. Na rogu ulic Oboźnej i Browarnej
około godziny 4-ej rano powiewała flaga
czerwona, przyczem eksplodował przrząd
wybuchowy, przywiązany do flagi. Wy-
buch zniszczył flagę doszczętnie. Na miej-
sce przybyła policja wraz z wojskiem, lecz
nikogo na miejscu wypadku nie znalazła.

— Echa zamachu na pociąg. W so-
botę przywieziono koleją Petersburską do
Warszawy, 4 więźniów, posiadanych o rzuce-
nie bomb pod pociąg, nieopodal stacji
Łak. W pociągu, który ich przywiózł,
zamknięte były drzwi ostatnich wagonów,
a przy każdym drzwiach stał żandar.
Na stacjach nie pozwolono nikomu podejść
bliżej do tego wagonu. Dróżnik w pobli-
żu Łap poznał uwieczonych, którzy dzień
przed napadem pili mleko w budce u dró-
żnika. W Warszawie zaczęli, aż wszy-
scy pasażerowie się rozeszli, poczem za-
brano uwieczonych do karetki więziennej.
Są to wszystko młodzi ludzie, zabrano ich
do cytadeli.

— Zakaz otwierania ochronek. Gene-
ral-gubernator warszawski ogłosił posta-
nowienie obowiązujące, które zamieszcili
łomżyńskie „Gub. wied.“ Brzmi ono, jak
następuje: „Podaje się do powszechnej
wiadomości. Zabrania się zakładów zarów-
no osobom prywatnym, jak instytucjom,
bez uprzedniego wyjednania pozwolenia
miejscowej władzy administracyjnej, o-
chronek dziennych i innych dla dzieci,
bez zatwierdzenia ustaw specjalnych dla
nich. Winni wykroczenia przeciw temu
postanowieniu obowiązującemu będą ska-
zywani administracyjnie na więzienie do
3-ich miesięcy lub karę pieniężną do 3,000 r.
Postanowienie niniejsze wchodzi w wyko-
nianie z dniem ogłoszenia i rozciąga się na
wszystkie gubernje Królestwa Polskiego“.

— Z Teatru. „Warsz. Dniownik“ do-
nosi, że wiadomość o mianowaniu głównym
reżyserami dramatu i komedji pp. Le-
szczyńskiego i Rapackiego („Dzien. Wil.“
№ 154) pozbawiona jest podstawy. Pier-
wemu z nich polecono tylko wystawić
sztukę Porto-Riche’a „Rodzina Malesitère“
i jednoaktówkę p. Bolesława Herbaczew-
skiego „Ostatni kosz“, drugi zaś zajmie się
wystawieniem sztuki Felisńskiego „Barba-
ra Radziwiłłówna“ z p. Siennicką w roli
tytułowej. System wystawiania sztuk
przez różnych artystów stosowany jest
czasowo do chwili mianowania głównego
reżysera, co ma nastąpić w najbliższej
przyszłości, jak również i wybór kierow-
nika literackiego repertuaru. Na to ostat-
nie stanowisko powołany ma być jeden
ze starszych krytyków i komedjopisarzów
polskich. Mowa tu oczywiście o Kazimie-
rze Zaleskim, co ożyście potwierdza
„Przegląd Poranny“.

— Zjazd przyrodniczo-lekarski we
Lwowie uchwalil na posiedzeniu d. 9 (22)
b. m., na wniosek profesora Rydygiera, za-
łożyć polskie towarzystwo w celu zwal-
czania choroby zaka.

— Rozstrzygnięcie konkursu. Grono
konserwatorów Galięi wschodniej świeżo
rozstrzygnięto konkurs na projekt urny
dla prochów hetmana Żółkiewskiego. Pier-
szą nagrodę w kwocie 100 koron zdobył
p. Stanisław Noskowski, profesor szkoły
szuk piękných i szkoły Stroganowskiej,
przemysłowo-artystycznej w Moskwie,
vice prezes Kola architektów w tem mie-
ście; drugą w kwocie 50 koron przyznano
p. Zygmuntowi Harlandowi, architektowi
ze Lwowa. Stosownie do życzenia p. No-
skowskiego, przyznana mu nagroda zosta-
ła przesłana Rektorowi Politechniki Lw-
owskiej, na zapomogę dla ubożego ucznia
Politechniki.

— Wylew Prozny. Jak donoszą z Po-
znania, Prozna wystąpiła z brzegów i za-
łala wielkie przestrzenie, zatapiając upra-
wne pola. Szkody są tem dotkliwsze, że
fala niesie ze sobą masę piasku, które gru-
bą warstwą pokrywają pola. W miejsc-
owościach zalanych woda wtargnęła do do-
mów, piwnic, obór i stodół, gdzie znisz-
czyła zapasy. Mosty i tamy pozrywane,
lub bardzo uszkodzone. Dzierżawcy polo-
wu ryb ponieśli wielkie straty.

Z ROSJI.

— * Z kolonji polskiej w Baku. Kol-
onja polska w Baku liczy około 3500 osób,
a w tej liczbie większą połowę stanowią
politycznych. Grono Polaków podniosło
projekt wzniesienia kościoła w rzeszonym
miejscie, dotychczasowa bowiem kaplica
może pomieścić nie więcej nad 200 katoli-
ków. Koszta budowy nowej świątyni obli-
czono na rb. 150,000. Plany budowy wy-
konał budowniczy Dziekoński z Warszawy.
Po wybudowaniu kościoła kaplica dotych-
czasowa, znajdująca się w sąsiedztwie,
łącznie z mieszkaniem ks. broboszcza, ma-

ją być odpowiednio przebudowane na pomieszczenia szkoły dla dzieci Polaków, zamieszkałych w Baku.

** Nastrój anti-rosyjski w Mandżurji. Do „Rusi“ piszą: Podług wiadomości, otrzymanych z Charbinia, ruch pomiędzy Chińczykami wzrasta. Nosi on charakter anti-rosyjski. Daje się spostrzegać nieprzejrzany stosunek do Rosjan. W połowie czerwca w Charbinie w chińskiej części miasta odbył się wielki miting Chińczyków, na który Europejczycy nie byli dopuszczani. Miting przeciągnął się do późnej nocy. Po skończonym mitingu tłumy wzburzonego ludu ruszyły do miasta. Rozeszły się pogłoski, że na mitingu postanowiono zniszczyć wszelkie rosyjskie zabudowania, a w pierwszym rzędzie stację. Wezwano wojsko i tłum po względnie spokojnej manifestacji rozproszył się do domów.

** „Kapitan z Kópenick“ w Charbinie. Jak podaje „Sibirska Zaria“, w Charbinie popelniono niedawno oszustwo, które przypomina żywo słynną awanturę „kapitana z Kópenick“. Do sztabu zaamurskiego okręgu straży pogranicznej w Charbinie zjawili się oficer, celem odebrania 66,655 rb., jako awansu na czerniec dla I brygady. Oficer przedłożył upoważnienie, które nie wywołało najmniejszego podejrzenia. Oficerowi dano czek na bank rosyjsko-chiński. W banku również żadnego podejrzenia nie powzięto, pieniądze oficerowi zostały wydane. Oficer nie chciał przyjąć części sumy w srebrze, gdyż jednak bank nie zgodził się zamienić srebra na banknoty, oficer zażądał przez telefon konwoju, który też natychmiast mu przysłał. Wraz z konwojem i pieniędzmi oficer udał się na stację kolei, pozostał żołnierz przy worku ze srebrem, sam zaś z resztą sumy oddał się i więcej nie wrócił. Wartownicy żołnierze pozostali przy worku ze srebrem całą dobę. Wreszcie komendant miasta zapytał sztab I brygady, dlaczego nikt nie zjawia się po srebrze. Wówczas wyjaśniło się, że oficer był nieznanym samozwaniem.

** Brak oficerów. Mienszykow skarży się na brak oficerów w armji i podaje przykład jako fakt, że są już w Rosji takie pułki, gdzie zamiast 74 oficerów, wymaganych podług etatu, jest faktycznie tylko 12.

** Rosyjskie „Bady“ na Kaukazie. Pisma, wychodzące na południu Rosji i na Kaukazie są przepełnione skargami na gospodarkę administracji rosyjskiej na wodach kaukaskich.

W Essentukach np. porządku są niżej wszelkiej krytyki. Wamien mało. Aby otrzymać wanę albo przynosić, chorzy zmuszani są czekać całymi godzinami... Solanki dla kąpiel solankowych nie wystarcza. „Bywają wypadki (cytnujemy z № 157 „Rieczy“ artykuł z „Jużn, Zizn“), kiedy trzy dni z rzędu chore nie otrzymują wanien. Przy źródłach spotykają się choroby wstrząsające, włączając historję i omdlenia. Wody w № 4 i 17 nie wystarczają, szczególnie w № 4. Sethi osób od godz. 4 zrana całymi godzinami długim szeregiem stoją, wyczekując kolei na pół szklanki wody leczniczej... Przed godz. 7 wieczorem a czasem już i zrana braknie wody. № 17 często dają z butelek. Często nieważne miejsce tragiczne zatargi dam z przedstawicielami administracji, wieczne kłótnie co do miejsc i t. p.

** Wielkie oszustwo. W Petersburgu w banku państwa, wykryto oszustwo, którego bohaterami są urzędnicy bankowi, pp. Stan, Grawe i dwaj inni. Pan Grawe służy w banku 30 lat. Panowie ci operowali starami banknotami, przeważnie rublowymi.

Jak wiadomo, minister finansów przeznacza od czasu do czasu na zniszczenie pewną ilość banknotów, wyszłych z obiegu; przyczem określa termin, do którego

właściciele owych banknotów mają prawo zamienić je w kasach i oddziałach banku państwa. Wiele osób, a zwłaszcza mieszkańcy oddalonych wsi nie zawsze mogą zdążyć w terminie zamienić swoje papiery.

Otóż tę sposobność wyzyskali pp. Stan, Grawe i Sp., którzy nabywali wyszłe z obiegu banknoty, placąc za rubla 20 do 30 kop. Następnie specjalnie użyli do tego celu ludzie wysyłali prośby do ministra finansów o zamianę pieniędzy papierowych, pomimo upłynięcia terminu, motywując tem, że oni, mieszkający w zapadłych kątach, w głuchej wsi, ludzie prości, ciemni, często nawet nie słyszą o rozporządzeniach wyższych. Naturalnie minister finansów litował się nad „ciemnymi ludźmi“ i prośby ich uwzględniał.

Pp. Stan i Grawe byli na tyle ostrożni, że te operacje uskutecznił w pewnym odstępach czasu, skutkiem czego manipulacje te długo się udawały. Lecz prośby redagowane były jednakowo, wskazywano zawsze te same przyczyny, a nawet używano tych samych wyrazów. Po dłuższym czasie wykryto wreszcie, że wszystkie prośby fabrykowały się w wspomnianej kompanji urzędników bankowych, którzy zajmowali się za pośrednictwem osób zaufanych skupowaniem tych banknotów.

„Rus“ dowiaduje się, że pp. Stan, Grawe i Sp. zdążyli w taki sposób zamienić bezwartościowych banknotów na 26,000 r. pieniędzy, będących w obiegu.

Głosy prasy rosyjskiej.

Warszawski korespondent „Vossische Zeitung“ donosi, że społeczeństwo polskie jest ogromnie rozgorączkowane z powodu ograniczenia prawa wyborczego i że w nim coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że kwestja polska rozwiązana być może jedynie drogą powstania zbrojnego. Petersburga „Rus“ uważa, że korespondent przesadza, ale ze swej strony sądzi również, że ograniczenia wyborcze wywołać musiały duże rozgorączczenie i utrudniły niezmiernie zbliżenie dwóch narodów.

W artykule redakcyjnym (nie zaś w korespondencji, opartej na wrażeniach bezpośrednich) „Rus“, przytoczywszy treść korespondencji „Vossische Zeitung“, powiada:

„W Królestwie Polskiem pod wpływem ostatnich zmian i związanym z nimi rozczarowań odbywa się niewątpliwie ewolucja w nastroju społecznym. Śród młodzieży panuje silne wzburzenie i położenie żywiołów umiarkowanych partji narodowej staje się coraz trudniejszym... „Daje się spostrzegać tendencja w kierunku teorii, która miała dotychczas tylko małowpływowych przedstawicieli teorii, twierdzącej, że nie ma zgody pomiędzy Polakami i Rosjanami“.

Dokąd to wszystko doprowadzi w dalszej przyszłości, powiedzieć bardzo trudno, pisze „Rus“, wszakże niewątpliwie, że elementy umiarkowane znajdują na razie środki dostateczne, aby w stosunku do narodu rosyjskiego utrzymać status quo ogólnego nastroju drugiej Dumy. Wybory w każdym razie nie będą boj-

kotowane przez większość polskiego społeczeństwa. To już fakt stwierdzony i fakt pomysłny“.

Półurzędowa „Rossija“ zajęła się Finlandją, co oczywiście tej ostatniej w obecnych warunkach nic dobrego nie wroży.

Pogląd rządu na kwestję finlandzką może być wyrażony, wedle „Rossiji“ w formie bardzo określonej. Finlandja — nierozdzielna część Rosji i rząd wymaga od Finlandji tylko wypełniania otwartego i uczciwego włożonych na nią przez prawo zobowiązań. Finlandja oto już drugi rok nie wypłaca należnych od niej za lata 1906 i 1907 dwudziestu milionów marek zamiast odbywania służby wojskowej... Dalej „nie można nie zaznaczyć, powiada „Rossija“, jeszcze jednego uchylania się Finlandji od włożonych na nią obowiązków. W r. 1904 zostało rozszerzone na Finlandję działanie przepisów o połowim zarządzie wojsk w czasie wojennym i o zarządzie twierdzami. Senat finlandzki ogłosił Najwyższe postanowienie w tej sprawie, ale kiedy odpowiednie władze ułożyły opisanie granic okręgów fortecnych i przedstawiły to senatowi finlandzkiemu do ogłoszenia, senat uchylił się od tego, na usprawiedliwienie zaś swego postępowania przytoczył motywy stanowczo niezgodne z przepisami prawa“ (?)

Od Finlandji żąda półurzędowiec, aby jako dowód lojalności wypełniała te żądania rządu rosyjskiego, które „Rossija“ uważa za słuszne. I tego jeszcze nie wystarcza: „Władze finlandzkie dla okazania swej lojalności powinny koniecznie wystąpić z inicjatywą w walce ze spiskami przeciwko państwowości rosyjskiej“.

Takie więc ultimatum, nie dość jednak wyraźne, zostało postawione Finlandji przez organ p. Stolypina.

Telegramy.

Dnia 10 (23) lipca.

Petersburg. Komisja budowy nowych koleji i żelaznych rozpoczęła badanie kwestji budowy kolei w celu przewożenia węgla donieckiego do gubernji centralnych i północnych. Nadesłano propozycję Fittinghafa-Szela budowy kolei Doniecko-Petersburskiej i Jenakiebra i Chrulewa — koleji Lgow—Kamien-skaja.

Na wystawie w Bordeaux departament leśnictwa otrzymał najwyższą nagrodę, tartak Hannemana w Archangielsku i redaktor-wydawca „Lesopromyszlennyj Wiestnik“ — medale złote.

Warszawa. Wydział „ochrony“ wykrył uplanowany z amaciami na kasę kolonij i rolniczych.

Aresztowano 13 anarchistów-komunistów, w tej liczbie 6 uzbrojonych; skonfiskowano przyrządy, służące do rozbijania kas ogniotrwałych, oraz 400 egzemplarzy żydowskiej gazety anarchistycznej.

Łódź. Do biura firmy naftowej Terakopowa weszli uzbrojeni bandyci i, grożąc obecnym śmiercią, zrabowali 1,138 rb.

Na kasjera fabryki sukna, wiozącego 12,000 rb. do fabryki, napadli uzbrojeni bandyci i odebrali pieniądze. 8 widzów rabunku rzucili się na rabusiów, ci zaś, strzelając, rzucili zdobywcę.

Na ul. Wulczańskiej na tle walki partyjnej zraniono robotnika.

Siedlce. W Białej nieznanymi złościami z abili strażnika ziemskiego, innego zaś zranili śmiertelnie.

Brześć - Litewski. Komisja rolno-przemyślowa do likwidacji obszarów, należących do banku Włocławskiego. Z powodu popytu na grunta ze strony włocławników komisja parceluje grunta 10 morgowami folwarczkami.

Kijów. W celi klasztoru Preobrazńskiego w Kitajowie dnia 7 b. m. zabił w celu rabunku jeromonacha Paisja.

Berdiansk. W Orehowie i Carewsku grad zniszczył 350 dziesięcin zboża. Strata sięga 20,000 rubli.

Sewastopol. Oddział pancerników pod flagą admirała Cywińskiego odpłynął do brzegów Kaukazu, dla ćwiczeń praktycznych.

Sewastopol. Przez wieś Michajłowskoje, Pelagajskoje, Ładowka i Werencowka przeszedł huragan z ulewą i gradem. Zniszczeniu uległo dużo drzew, prawie 1700 dziesięcin zasiewów i 35 dziesięcin ogrodów owocowych i winnic. Straty sięgają 46,000 rubli.

Ekaterynodar. W nocy d. 9 b. m. w Majkupie czterech złoczyńców strzelało do policmajstra, jadącego przez miasto. Policmajster zranil jednego ze złoczyńców, którego towarzysze unieśli. Policmajster nie doznał szwanku.

Krasnojarsk. O pięć wiorst od Aczyńska w izbie rybackiej zatrzymano nieznanego człowieka, który fabrykował bomby. Znalaziono 120 paczek dynamitu, materiały wybuchowe i dużo paszportów.

Nazwisko tego człowieka Smorodinow.

Tula. Zrabowano w nocy sklep na 3000 rb. Podczas pociągu rabusiów zraniony został stróż nocny.

Wiedeń. Izba przyjęła budżet czasowy.

Salzburg. Robotnicy, pracujący przy budowie tunelu Tauernskiego w Anlauffe, zastrajkowali, żądając podwyższenia robocizny. Malnitz. Dnia 8 b. m. o godz.

5-ej zrana przekopano tunel Tauernski. Amsterdam. W pałacu królewskim uczczono obiadem pierwszych delegatów konferencji pokojowej. Królowa Wilhelmina wygłosiła mowę, życząc członkom pracowniczym, piła za zdrowie monarchów państw reprezentowanych na konferencji. Prezes konferencji, Niellów, dziękował królowej za gościnność i wznosił toast na cześć królowej księżki małżonka, Henryka, królowej matki i za pomyślność narodu holenderskiego.

Rzym. Papież przyjmował dnia 9-go lipca posła japońskiego w Wiedniu, Uszida, który wręczył papieżowi pismo mikaimi. Zgodnie z tym listem Uszida wyraża stanowisko posła nadzwyczajnego przy tronie apostolskim.

London. D. 10 b. m. zamyka się subskrypcja na 6 proc. pożyczkę tow. Południowo-Mandżurskiej kolei żelaznej.

Tokio. W kopalniach Bungegla w Tojoska w prowincji Bungo d. 6 b. m. nastąpił wybuch. W kopalniach pracowało około 471 robotników. Jest obawa, że większą zginieła.

Seul. Z powodu wykrycia zamachu aresztowano kilkunastu wyższych urzędników, ministra obrony b. cesarza i 4 oficerów koreańskich. Są poszlaki, że ex-cesarz wtrąca się do zarządu kraju. Minister wojny zakomunikował marksiście Ito, że niema on wpływu na wojsko.

D. 8 b. m. spłonęły dworzec wille b. ministra.

San-Francisco. W nocy podcałowały około Scheltercowa w Kalifornji spotkały się staki „Kolumbijska“ i „San-Pedro“. „Kolumbijska“ zatonęła, zginęło około 100 osób.

Eureka (Kalifornia). „Kolumbijska“ zatonięła parostatk. Liczba osób obliczają na 69 osób; 144 osoby uratowano i odwieziono na brzeg.

Table with financial data: Kursy giełdowe, Notowania Wileńsk. Banku Handlowego, Dnia 10 (23) lipca, 4 1/2% Listy Wileńskiego Banku, Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego, 1-sza Pożyczka Promjowa, 2-ga, 3-cia, 4% Renta, 5% Pożyczka zwrotna, 5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.

Salvator. Plaster na odciski, apteka W. B. rowskiego, Przejazd 10, w Warszawie. Cena kop. 35 za pudełko. 16-1117-13

„Elchonin“ Radykalny środek OD POCENIA SIĘ nóg i innych części ciała. Zatwierdzony przez Petersburski zarząd medyczny. Sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych. SKŁAD HURTOWY i sprzedaż na całą Rosję: Wilno, ul. Dominikańska № 17. 6-1180-5

Żaden przetwór odżywczy zagraniczny, mimo krzykliwej reklamy, nie może zastąpić ALBUMINOZY HENNEBERGA, która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym nieocenionym własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie. Albuminoza, składem swym odpowiadająca wszystkim potrzebom organizmu, jest środkiem nieocenionym dla odżywiania zarówno dzieci, jak i osób dorosłych, wycieńczonych chorobą i nie mogących strawić żadnych innych pokarmów, a nawet mleka. Albuminoza wzmacnia siłę, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofuję, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakichbyż chorób wynikające. Żądać wszędzie. Cena pudełka 50 kop. Skład główny na gub. wileńska w aptece S. Syrwidaw. Spohr'a. Wilno, ul. Niemiecka. 20-937-13

Wszystkim zdrowym, osłabionym i chorym poleca Laktobacillina prof. I. Mecznikowa, wyrabiana w Paryżu przez stylek i zakwasu płynnego. Jedyny środek przedłużenia życia, w organach trawienia szkodliwe mikroby. Uleczka katar żołądka i kiszki. Świetne skutki przy dezynfercji i nienorm. trawieniu, wywołującym choroby skórne i ekzemy, przy chorobach serca, nerek, wątroby, arterjosklerozie i podagrze. Laktobacillinowe mleko eksped. się na miejscu i do domów w słoikach z biał. szkła. Jedyny reprezent. dla m. Wilna Prowizor P. Leparski. Trocka 11, wprost Lombardu. Tam też Kefir i Albuminoza. 6-1180-5

LOS Y do 189 loterji klasycznej Królestwa Polskiego wysyła za zaliczeniem pocztowym kantor wekslu: „Bracia Heilsberg“ Warszawa, Marszałkowska № 91 i Krakowskie przedm. № 37, obok Hotelu Saskiego. Cena biletu do 1-szej klasy, to jest cały los 26 rb., 1/2 losu—13 rb. i 1/4 losu—6 rb. 50 kop. Każda następna klasa po cenie nominalnej t. j. cały los 12 rb. 60 kop., 1/2 losu 6 rb. 30 kop. i 1/4 losu 3 rb. 15 kop. Na żądanie plau i tabelę wysyłamy. Ciągnienie klasy rozpoczyna się dnia 7-go sierpnia r. b. 1901-1

Powszechnie znany z wytwornego smaku COGNAC BISQUIT DUBOUCHÉ dostać można w pierwszorzędnym handlach Win i Restauracjach. 3-1116-3

FILTRY-PASTERYZATORY MALLIE do surowej wody. Absolutna gwarancja od wszelkich zarazków. Najwyższa nagroda Paryskiej Akademii Nauk.—Ceny od 4 rub. 75 kop. i wyżej. Poleca 8-1202-7 Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszoński i S-ka Wilno, ul. Zamkowa № 4. Telefon № 50.

Lombard prywatny W. Szakowa Przemiesiony z Niemieckiej ul. na Dworcową № 1 ogłasza, że 18, 19, 20, 23, 24 i 25 lipca odbędzie się w Miejskiej Sali Receptacyjnej sprzedaż fantów zastawionych w wspomnianym lombardzie i nie wykupionych, na ogólną sumę około 3000 rubli. Między wieli fantami sprzedają się przedmioty, ocenione wyżej stu rubli każdy za № 4800, 8627, 14948, 16038, 16255, 16730, 18040, 19665, 20698, 21841, 22407, 22712, 24140, 24892, 25026, 25314, 25496, 28115, 60933, 66317, 66319. 3-1285-2

Poszukiwany nauczyciel na wieś na czas dłuższy do kilku chłopców — wytrawny pedagog. Warunki dobre. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii kandydata, curriculum vitae, oraz referencje nadsyłać dla C. P. do biura Sokołowskiego we Lwowie, Passage Hansmana 9. 3-1296-2 Dentysta Nowiński. Leczenie elektrycznością i światłem. Żelty sztuczne bez podniebienia. Złote koronki. Płomyki porcelanowe. Wyjęcie bez bólu. Wilno, Prospekt, 42. 8-1305-1

Encyklopedia Staropolska ILLUSTROWANA Zygmunta Glogera. Na welinie, w 4-ch wielkich tomach oddobnie oprawnych, nagrodzona przez Kasę Tysięcy artykułów obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracjami i nutami, w zakres polskich i litewskich dziejów, kultury, praw, obyczajów, narodowości, sztuki i nauk, uzbrojen i pieśni, zabaw i gier, muzyki i awia, mizmatyki i etnografji, rólności, blichznego, rycerskiego, z 9 wiekowie kościelnego i wiejskiego, z 9 wieków ubiegłych. Podręcznik dla każdego domu konieczny bezwartościowy. Największy znawca przesłał polskiej prof. Al. Brückner tak pisze (w BIBL. WARSZ.) o Encyklopedji Glogera: „Równie pozyteczny, ciekawego i pouczającego, wnikliwa nie sposób pomysłyst! Znajdzie w niem czytelnik skarbnicę wiedzy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierać się i wskrzesza się zamierzają, i szlachłość, i biją od niej blaski, i chcą jej głosy...“ Cena dzieła (w niewielkiej liczbie egzemplarzy) tylko dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ rubli 12, t. j. o rubli 3 taniej, niż w księgarniach. (Za kosztą przesyłki pocztą doliczamy 80 kop.) ostatniego kursu, słuchacz Uniwersytetu Wiedeńskiego poszukuje zejści. 2-1310-1 Student-filolog tu Wiedeńskiego poszukuje zejści. 2-1310-1 Sprzedaje się Tania młoda dziewczyna AMERYKA 3-1301-1 Trocka № 8, stróż wskaże. Wydawca: D-r Władysław Zahorski